

Dobroński, Adam

Relacje polsko-żydowskie

Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego 16, 157-161

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Adam Dobroński (Białystok)

Relacje polsko-żydowskie

Polska i tym różni się od większości państw europejskich, że u nas wciąż na bieg życia publicznego duży wpływ wywiera historia, powracające dyskusje, ostre polemiki. Szczególnie często adwersarze sięgają po argumenty z okresu II wojny światowej oraz powojnia, nie omijając kontekstu narodowościowego. W uproszczonej wersji hurrapatriotycznej mniejszości narodowe z terenów Rzeczypospolitej i narody sąsiednie są wprost bezcenne dla zdęcia wszelakich win z nacji polskiej. W tej roli ustawiana jest również chętnie przez niektórych piszących diaspora żydowska. Nie zamierzam twierdzić, że mniejszości narodowe II Rzeczypospolitej zdały w pełni zadowalająco egzamin obywatelski z lojalności wobec wspólnego państwa w tragicznych chwilach najpierw września 1939 r., potem podczas okupacji niemieckiej i sowieckiej, na koniec w warunkach zniewolenia pojałtańskiego. Przykłady dobrze znane, bulwersujące, to m.in. mordy na ludności polskiej na Wołyniu latem 1943 r., znaczący udział zwłaszcza młodych Żydów w strukturach władz sowieckich, zachowanie się formacji policyjnych (faszystowskich) złożonych z Białorusinów, Litwinów, Ukraińców, Rosjan. Przy takich porównaniach trzeba jednak także mieć odwagę, by rzetelnie ocenić i stosunek władz państwowych II RP wobec tychże mniejszości w okresie pokojowym.

Aktualnie powraca temat stosunków polsko-żydowskich, a nowe pole konfrontacji otworzyła tak zwana sprawa jedwabieńska. W postawie zaczętej stanęły osoby z jednej strony mieniące się obrońcami honoru polskiego, a z drugiej oskarżające totalnie Polaków o udział w zagładzie Żydów. Ci pierwsi nie dopuszczają myśli, by co poniektórzy „sąsiedzi” mogli wystąpić w ekstremalnych warunkach w roli bandytów, a ci drudzy zdają się nie pamiętać, że Holocaust dokonał się wprawdzie głównie na ziemiach polskich, ale z woli nazistów niemieckich, w warunkach okupacyjnych, kiedy i Polakom pisano wielce podobny los. Dużo już napisano o Jedwabnem¹, chcę tylko dodać następującą refleksję: bardzo wielkie znaczenie dla relacji sąsiedzkich polsko-żydowskich miał stan oświecenia umysłów po obu stronach, klasa liderów społeczności lokalnych, ich wyobraźnia i wola kształto-

wania przyjaznego współzycia. Przykład Jedwabnego dowodzi, że w małych biednych miasteczkach północno-wschodniego Mazowsza dominował przed wybuchem wojny prymitywizm umysłowy, a sytuacja pogorszyła się jeszcze bardziej za „pierwszego Sowietą”, m.in. z powodu represji NKWD wobec kół inteligenckich.

Dlaczego w rejonie ostrołęckim szczęśliwie nie doszło do tragedii polsko-żydowskich latem 1941 roku? Nie znamy pełnej odpowiedzi na to pytanie, ale można wskazać na bardzo istotne czynniki. Przede wszystkim nie sięgnęła tu po wrześniu 1939 roku władza sowiecka, Niemcy albo szybko dokonali bestialskich mordów (przykład Ostrowi Mazowieckiej), albo wygnali miejscowych wyznawców mojżeszowych (Ostrołęka)². Słabsze wpływy w podregionie kurpiowskim miała narodowa demokracja, co wynikało i z mniejszego zagęszczenia osadnictwa drobnoszlacheckiego. Większa natomiast była mobilność terytorialna mieszkańców, zarówno emigracja poza granice Rzeczypospolitej, jak kontakty z Warszawą oraz okolicami stolicy. Do tego dodać trzeba wpływ lokalnych i regionalnych autorytetów moralnych. Ważkim dowodem na podkreślenie tych odmienności stała się „Księga Żydów ostrołęckich”, wydana wspólnymi siłami w Tel Awiwie i Ostrołęce, pozbawiona wrogiej retoryki, próbująca w sposób obiektywny wyjaśnić sytuację obu społeczności³.

Sytuacja ta wciąż jest tematem badań i utrzymują się znaczne rozbieżności w finalnych ocenach. Podczas konferencji poświęconej 500-leciu osadnictwa żydowskiego na Podlasiu dr Piotr Wróbel w tytule swego referatu umieścił określenie: „Na równi pochyłej”. Cały zaś wywód autora kończy się akapitem: „Jaśniejsze strony codziennego życia nie mogły jednak zmienić ogólnej sytuacji i trudno przewidzieć, jak potoczyłyby się dalsze losy polskich, w tym także białostockich Żydów, gdyby nie przerwała ich wojna i eksterminacja. Jeszcze trudniej jednak wyobrazić sobie szczęśliwe rozwiązanie kwestii żydowskiej bez radykalnej poprawy sytuacji gospodarczej całego kraju oraz zmiany mentalności większości Polaków, zrodzonej w latach walki z wynaradawianiem i obcą dominacją”⁴. Z kolei Heiko Haumann potwierdzając procesy destrukcyjne wśród Żydów polskich w końcowych latach dwudziestolecia międzywojennego zauważył, że jednocześnie dostrzegano umacnianie się „świadomości wspólnej wschodniożydowskiej i żydowskiej tradycji, często nawet w przypadku ludzi, którzy odwrócili się od żydowskiej wiary”⁵.

Powraca i obecnie kwestia antysemityzmu, choć nie ma już w Polsce większych skupisk ludności żydowskiej. Prof. Andrzej Wyrobisz użył określenia: „antysemityzm zmitologizowany, bo bez Żydów”. Antysemityzm za-

tem wieczny, tłący się w umysłach zdeprawowanych, a groźny kiedy objawi się masowo, najczęściej jako tak zwany temat zastępczy, mający odwrócić uwagę społeczności od rzeczywistych nieszczęść i kryzysów. Paradoksalnie zwracano uwagę, że wiara w trwałość antysemityzmu wyzwalała w Żydach energię pozytywną, mobilizowała do wspólnych działań, podnosiła ich skuteczność. Zmieniają się oczywiście atrybuty antysemityzmu, dziś już nikt nie oskarża starozakonnych o porywanie dzieci dla wytoczenia z nich krwi niezbędnej do pieczenia mac i nie słyhać zarzutu, że to Żydzi zamordowali Pana Jezusa. Mniej przywołuje się także postaci Żydów karczarzy rozpijających chłopów i Żydów sklepikarzy oszukujących na wadze. Te wizerunki odchodzą wraz z najstarszym pokoleniem obywateli II RP. Ich miejsce zajęli Żydzi w mundurach komisarzy bolszewickich i jako krwawi oprawcy z Urzędów Bezpieczeństwa. W potocznych opowieściach powraca postać zakamuflowanego Żyda na wysokim stanowisku, działającego na szkodę Rzeczypospolitej, a wersja najnowsza to Żyd amerykański, który chce wejść w posiadanie placów w miastach polskich. Pisząc o tych stereotypach nie zamierzam dowodzić, że takie postawy były i są od początku do końca zmyślone. Rzecz jednak w tym, że wyolbrzymia się ich skalę, demonizuje zagrożenie i - o czym już wspomniałem - idealizuje się w tej konfrontacji zachowania rodaków - chrześcijan.

10 Pozytywnym zjawiskiem jest utrzymujący się wysoki popyt na wydawnictwa poświęcone historii Żydów polskich, choć ich poziom naukowy nie zawsze zadowala. Zredagowałem cztery tomy serii „Białostoccy Żydzi”⁶, w druku jest zbiór studiów z sesji łomżyńskiej o losach ludności żydowskiej na Mazowszu Północno-Wschodnim, program badawczy na ten temat realizuje prof. Janusz Szczepański z Pułtuska, ukazały się tomiki okazjonalne i przygotowywane są kolejne publikacje, w tym i w związku z 60. rocznicą walk zbrojnych w czasie likwidacji gett w Warszawie i Białymstoku. Jeszcze można liczyć na pomoc Żydów rodem z naszego regionu, zamieszkałych w różnych krajach świata, zwłaszcza w Izraelu. Obserwuje się dużą w tej mierze aktywność młodego pokolenia, czego dowodem i działalność koła naukowego na Wydziale Historyczno-Socjologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Niestety, wciąż istotną barierę stanowi zarówno język hebrajski, jak i jidysz. Nie wydano serii źródeł do dziejów Żydów z Mazowsza, nie zebrano tutejszej żydowskiej prasy przedwojennej i nie opracowano katalogu relacji, nie mówiąc o wydawnictwach typu encyklopedycznego (biograficznego). W tej sytuacji samo przekonanie o konieczności uwzględniania dziejów ludności żydowskiej w monografiach miast i regionu nie wystarcza, bo prowadzi jedynie do wyrażenia żalu, że autor nie jest w stanie całościowo

zaprezentować społeczności, które stanowiły w miastach powiatowych na ogół od 30 do niemal 50 procent ogółu mieszkańców, a w miasteczkach i osadach nawet 60-70 procent. Jeśli zatem są w tych książkach teksty z przeszłości Żydów, to niemal wyłącznie w oparciu o przekazy polskojęzyczne i cytaty z syntez ogólnopolskich lub europejskich.

W północno-wschodnich miastach mazowieckich (także kurpiowskich) i podlaskich nie ma obecnie gmin żydowskich, nie może zebrać się Mijan, czyli dziesięciu wiernych, by odprawić modlitwy. W zdecydowanej większości miejscowości nie ma nikogo, kto znałby język ębrajski, potrafił zorganizować uroczystości religijne, reprezentować współbraci na forum publicznym. W tej sytuacji jeśli przypomina się święta wyznawców mojżeszowych, to w formule muzealno-teatralnej, a rocznice historyczne weszły do oficjalnych kalendarzy miejskich. I dobrze, jeśli przybywają na nie oficjalne delegacje Związku Religijnego Wyznania Mojżeszowego w Polsce, Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów, różnych fundacji, organizacji kombatanckich i młodzieżowych, instytucji (np. Żydowskiego Instytutu Historycznego), Ambasady Izraela w RP. Ważnym przeżyciem wspólnym są odwiedziny stron rodzinnych przez byłych mieszkańców i ich bliskich, spotkania po dziesięcioleciach z koleżankami i kolegami z dzieciństwa, sentymentalne wspomnienia, reportaże prasowe, radiowe i telewizyjne. Wobec braku lokalnych przedstawicielstw w roli rzeczników interesów dawnych wspólnot wyznawców mojżeszowych (w świetle obowiązującej ustawy o zwrocie majątków) występują przedstawiciele żydowskiej gminy warszawskiej. W takim układzie wszczynane postępowanie, w pełni zasadne z prawnego punktu widzenia, jest postrzegane przez współczesnych mieszkańców jako operacja ekonomiczna, w której strona inicjująca kieruje się wyłącznie chęcią uzyskania dochodu. Natomiast ostatni żyjący Żydzi ostrołęccy, łomżyńscy, biłostoccy, z innych miast i miasteczek koncentrowali dotychczas swe wysiłki na upamiętnieniu roli, jaką oni sami i ich poprzednicy odegrali. Oznaczało to przede wszystkim konieczność ratowania cmentarzy, zabezpieczania przed profanacją miejsc kultu religijnego, umieszczenia tablic informacyjnych na ocalałych obiektach, w których koncentrowała się działalność publiczna miejscowych obywateli narodowości żydowskiej i wyznania mojżeszowego, odsłonięcia dzieła pomnikowego jako akcentu centralnego (symbolu przeszłości), urządzenia kącika muzealnego (stałej wystawy), przywrócenia niektórych starych nazw ulic lub wprowadzenie nowej nazwy z odwołaniem się na przykład do Holocaustu, lub wybitnych rodaków tej nacji, wydania odrębnej publikacji (albumu), wprowadzania tematyki żydowskiej do programów szkolnych, przygotowywania obchodów rocznic, organizowania

sesji naukowych, odczytów, imprez kulturalnych. Ta lista może być uzupełniana w zależności od potrzeb i możliwości, najlepiej w konsultacjach z osobami, które z różnych przyczyn są szczególnie przychylnie podtrzymywaniu wątków żydowskich i uprzedzaniu ewentualnych zagrożeń określanych potocznie jako przejawy antysemityzmu.

Ostrołęka może być przykładem pozytywnych relacji polsko-żydowskich, wrażliwości na tragiczny los tej mniejszości. Podobnie dzieje się i w większości innych miast regionu. Truizmem byłoby przypomnienie, że musi temu towarzyszyć - i w grodzie nadnarwiańskim tak się dzieje - dbałość o prawdę historyczną, co oznacza także potrzebę prowadzenia systematycznych badań, popularyzowania ich wyników i powracania do dyskusji. Tak było i podczas tej sesji odbytej w Ostrołęce w dniu 28 grudnia 2002 r.

Słusznym jest stwierdzenie, że stosunki polsko-żydowskie w latach II wojny światowej stanowiły tylko niewielki margines, choć niekiedy decydujący o losach jednostek, tragedii Żydów, bezradnych wobec ziskarzających do ich ostatecznej zagłady naziściwskich okupantów. Na stosunki polsko-żydowskie rzutowały zarówno okoliczności sprzed 1939 r., jak i te, które powstały na ziemiach okupowanych przez Związek Radziecki. Pod władzą Sowiaków znalazły się za-

Przypisy

- ¹ Przykładem dwa tomy: Wokół Jedwabnego, pod red. P. Machcewicza i K. Persaka, IPN, Warszawa 2002.
- ² Szczegółowe dane m.in. w najnowszym wydaniu monografii Ostrołęki: Z. Niedziałkowska, Ostrołęka. Dzieje miasta, wyd. IV, Ostrołęka 2002, rozdz. XVI (autor dr J. Gołota) i rozdz. XVII.
- ³ Dużą w tym zasługą dr. Załmana Dresnera. Księga ukazała się w 2002 roku i jest jedyną tego rodzaju, tłumaczoną na język polski.
- ⁴ P. Wróbel, Na równi pochyłej. Żydzi Białegostoku w latach 1918-1939: demografia, ekonomika, dezintegracja, konflikty z Polakami; „Studia Podlaskie”, t. II, Białystok 1989, s. 200.
- ⁵ H. Haumann, Historia Żydów w Europie Środkowej i Wschodniej, Warszawa 2000, s. 237-238.
- ⁶ „Białostoccy Żydzi”, Instytut Historii Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku i Uniwersytetu w Białymstoku, t. I-IV, 1993, 1997, 2000, 2002.

W pow. ostrołęckim mieszkało wówczas 631 osób narodowości żydowskiej (9% mieszkańców), z czego połowa (335) przypadła na samą Ostrołękę. Większe skupiska Żydów w powiecie to: Goworowo, gdzie na 1387 mieszkańców aż 1085 (czyli 91,4%) było wyznania mojżeszowego, Myszyniec - 912 (48,7% ogółu mieszkańców), Czerwin - 218 (60,2%) oraz Kadziatło (gm. Dylewo) - 133 (14,5%).